

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: lundi 10 janvier 2005 08:33

À: Piotr Dmochowski

Objet: 10.1.2005

Warszawa: poniedziałek, 10 stycznia 2005

Nie jestem sobie w stanie przypomnieć tytułu, ale ten film leciał chyba w Warszawie i w Polsce już przed miesiącem lub dwoma. To był jakiś niemiecki film o ostatnich dniach czy godzinach w bunkrze Hitlera. Wiem stąd, że aktor ucharakteryzowany na Hitlera był na okładkach prawie wszystkich pism ilustrowanych – był z nim nawet gdzieś duży wywiad. Chyba nie było żadnego oburzenia i film chwalono za staranność i że nareszcie usiłuje przedstawić Hitlera jak człowieka, a nie jak diabła z jasełek. Jak wiesz nie mogę pójść do kina, poza tym nie przepadam za tego typu filmami, ale to na pewno szybko będzie w którymś z filmowych kanałów telewizji. No cóż. Wytworzyły się we filmie pewne stereotypy postrzegania nie tylko Hitlera ale w ogóle okresu faszyzmu, które doprowadziły potem u ludzi młodszych, do zupełnie fałszywych stereotypów postrzegania. Pamiętam, że Tomek, dowiedziawszy się, że w jakimś filmie będzie Gestapo, zacierał aż ręce z nadziei na dobrą zabawę w stylu „Miller i jego gromadka zabawnych idiotów”, którzy strzelają burami oraz wrzeszczą rrrraus! i Heil Hilter – on to postrzegał prawie wyłącznie komediowo. Ja z kolei byłem zaskoczony gdy na filmie Riefenstahl „Tryumf woli” w trakcie porannej toalety oddziałów SS skoszarowanych w namiotach, zamiast rosnących blondynów o urodzie nordyckiej, pojawiła się banda czarniawych i cherlawych przedstawicieli miejskiego proletariatu.

Zdzisław